

FALCON LOUDSPEAKERS R.A.M. STUDIO 30

Chociaż firma Falcon debiutuje na łamach AUDIO, to była już opisywana w innych tytułach, wraz z jej bogatą historią, której przedstawienia nie może się oprzeć autor żadnego testu, tym bardziej, że sam producent wyklada ją „na tacy”, co w tym przypadku jest dla jego autopromocji wyjątkowo ważne. Ale to historia nobilitująca nie tylko Falcona, lecz przypominająca ważne wydarzenia, firmy, urządzenia i postaci w szerszej perspektywie. A ponieważ do niedawna działania tej firmy koncentrowały się wokół produktu o symbolu *LS3/5a*...

To symbol-klucz, otwierający serca wszystkich audiofilów i recenzentów, nie tylko tych starej daty. Bezkrytyczna miłość do *LS3/5a* jest dowodem najwyższego wtajemniczenia, najdojrzalszej wrażliwości i przynależności do elity. Kto nie wie, co to *LS3/5a*, ten nie istnieje, kto nie ma dla nich szacunku, istnieje jako barbarzyńca, kto nie jest do końca przekonany, musi się jeszcze wiele nauczyć. Sami pisaliśmy o *LS3/5a* już wiele razy przy różnych okazjach, nie będziemy ich testować teraz (choćby niewykluczone, że nastąpi to niebawem...), ale „musimy” jeszcze ten wątek pociągnąć, bo ściśle spleta się z genezą Falcona. Na rynku jest wiele kopii *LS3/5a*, mniej lub bardziej udanych, niektóre są kuriozalne w swoim braku niemal jakichkolwiek związków technicznych z oryginałem (poza faktem, że są małymi dwudrożnymi monitorami). Najlepsze, najwier-

niejsze są właśnie *LS3/5a* produkowane przez firmę Falcon. I ma to swoje obiektywne przyczyny. A więc po kolei... Historia zaczyna się jeszcze wcześniej, w roku 1961, gdy Raymond Cooke otworzył firmę KEF. Pierwszym zatrudnionym (nie licząc samego założyciela) był Malcolm Jones, który pozostawał na stanowisku głównego inżyniera odpowiedzialnego za opracowanie nie tylko nowych zespołów głośnikowych, ale też nowych przetworników – i to on przygotował słynny niskotonowy „stadion” B139, a przede wszystkim nisko-średnio-tonowy B110 i wysokotonowy T27, które

zastosowano w *LS3/5a*. Na początku lat 70. coraz więcej ma w firmie KEF do powiedzenia inny inżynier – dyrektor techniczny Laurie Fincham – wprowadzający ultranowoczesną wówczas technikę komputerowego wspomagania projektowania i pomiarów, czego pierwszym owocem jest *Model 104*, w którego przygotowaniu brał jeszcze udział Malcolm Jones. W roku 1974 opuścił on firmę KEF i skupił się na prowadzeniu własnej – Falcon Acoustics – ale do dzisiaj może odcinać kupony z pierwszego okresu swojej kariery, będąc niekwestionowanym autorytetem w zakresie *LS3/5a*.

W okowach
tradycji



W latach 70. firma Falcon Acoustics świetnie prosperowała, bowiem była skupiona na... rynku DIY, który wówczas bujnie się rozwijał. Produkcowała własne przetworniki, była dystrybutorem Focala, zaopatrywała też w komponenty innych producentów... Między innymi, dostarczała zwrotnice do nieistniejącej już od dawna firmy RAM Electronics Ltd. Być może stąd też pomysł na nazwę całej nowej serii konstrukcji, chociaż oficjalnie skrót R.A.M. jest tłumaczony jako Reference Audio Monitor. W roku 2009 firmę kupił Jerry Bloomfield, ale Malcom Jones nie zniknął, pozostając konsultantem technicznym; jego wiedza była z pewnością bezcenna, gdy w roku 2014 postanowiono uruchomić produkcję LS3/5a na bazie przetworników wytwarzanych wedle dawnej technologii. To początek budowania oferty, która docelowo ma być znacznie bardziej zróżnicowana. Warto zwrócić uwagę, że o ile firma Graham zdefiniowała swój profil ściśle na temacie dawnych monitorów BBC, rekonstruuje kolejne „historyczne” modele, ewentualnie dokonuje ich modyfikacji pod kątem konstrukcji wolnostojących, o tyle Falcon ograniczył się w tym zakresie do LS3/5a, co przyniosło firmie spory rozgłos, ale chyba służy to wypłynięciu na szersze wody, a nie pozostawianiu

w niszy dla amatorów dość archaicznych konstrukcji... Falcon nie zamyka się w tym kręgu i kolejną pozycją w jego katalogu jest cała seria R.A.M. *Studio*, wprowadzona na początku tego roku. Nie ma ona nic wspólnego z dawnymi konstrukcjami, z BBC, KEF-em, może nawet udział Malcoma Jonesa jest tutaj już niewielki, bowiem pojawił się nowy wątek.

Zanim w ogóle zobaczyłem *Studio 30*, czy to na zdjęciach, czy na „żywo”, usłyszałem od polskiego dystrybutora, że w ich projektowaniu wziął udział jeden z głównych inżynierów ProAcA (który w związku z tym już nim nie jest...?).

Nie padło konkretne nazwisko, więc pomyślałem sobie, że można sobie tak „gadać”, tym bardziej zdziwiony, jako że Malcolm Jones wciąż oficjalnie jest konsultantem firmy, a co do konstruktorów ProAcA, to sądziłem, iż jest jeden – sam założyciel i właściciel, Stewart Tyler. Tylko jego nazwisko, i to często, powtarza się od lat w recenzjach ProAców. Nic w tym dziwnego – w wielu firmach tej wielkości wszystkie najważniejsze role odgrywa jedna osoba. Jednak kiedy zobaczyłem *Studio 30*, już tej informacji nie lekceważyłem, a nawet zrozumiałem, że nie może być inaczej... No chyba że ktoś postanowił kopiować ProAcA, a wyniki pomiarów i odsłuchów wskazywałyby, że robi to bardzo umiejętnie. Jeżeli faktycznie mamy do czynienia z dziełem byłego konstruktora ProAców, to czy właśnie on, a nie Stewart Tyler, projektował większość kolumn ProAcA? Czy robili to razem, a ów

Nie tylko front, ale też tył i górną ściankę wykończono skórą; boczne panele, oklejone fornirem w kilku wersjach kolorystycznych, można wymieniać.



Cokół jest zaskakująco masywny. Na tak solidnej stalowej płycie i kołcach mogłyby stanąć kolumny dwa razy cięższe.

„zdrajca” przeniósł na grunt Falcona całą firmową wiedzę? Tak czy inaczej, Falcon ma teraz w ofercie kolumny dobre i intrygujące... Nie są one przy tym kopią żadnego określonego modelu ProAcA, lecz pokazują zestaw podobnych rozwiązań, na tyle spójny, że z pewnością nieprzypadkowy, jednak niczego dokładnie takiego samego w ofercie ProAcA nie znajdziemy – nie ma tam trójdrożnej konstrukcji w cenie 20 000 zł. K6 są znacznie większe, znacznie droższe i trudno wątpić, że lepsze. Poniżej 20 000 zł ProAc ma duży wybór kolumn wolnostojących, ma je nawet poniżej 10 000 zł. Kto jednak szuka trójdrożnych...

Studio 30 to największy model serii R.A.M., są w niej jeszcze dwa modele podstawkowe – *Studio 20* (z 17-cm nisko-średniotonowym) i *Studio 10* (z 14-cm). Seria jest więc krótka, a przyporządkowane dotąd numery nie dają nadziei na to, aby pojawiła się w niej jakaś tańsza (np. dwuipółdrożna) konstrukcja wolnostojąca. Na szczycie oferty postawiono niedawno model nazwany po prostu *Reference*, który również, a nawet jeszcze wyraźniej może kojarzyć się z ProAcami – w tym przypadku najlepszymi. Średniotonowy kopułkowy, wysokotonowy wstęgowy... Również niskotonowe są podobne i nie jest wykluczone, że Falcon od dawna zaopatruje ProAcA w przetworniki, a teraz postanowił połączyć wszystkie swoje możliwości i wejść zdecydowanie na rynek zespołów głośnikowych, nie przejmując się specjalnie tym, jak na to spojrzą niektórzy z jego dotychczasowych klientów.



Czy gdybyśmy nie zostali uprzedzeni, że *Studio 30* mają coś wspólnego z ProAkiem, na pewno dostrzeglibyśmy te podobieństwa? Spójrzcie choćby na zdjęcia i odpowiedzcie sobie sami. Po pierwsze – średniotonowy kopułkowy. Taki rodzaj średniotonowego stosowany jest dzisiaj bardzo rzadko, głównie przez kilka firm brytyjskich (ATC, PMC, właśnie ProAc). Po drugie – kopułka ma średnicę 50 mm, a to jeszcze bardziej zbliża Falcona do ProAca (K6), bowiem pozostałe firmy stosują kopułki 75-mm. Po trzecie – przesunięcie wysokotonowego z osi symetrii. Po czwarte – wyprowadzenie tunelu bas-refleksu przez dolną ściankę. Ostatnie dwie cechy nie są tak ściśle związane z ProAkiem i występują także w kolumnach innych firm, zwłaszcza takie wyprowadzenie bas-refleksu (nawet w tym teście zastosowane też w *Sonetto Sonusa*), a przesunięcie wysokotonowego czasami spotyka się u „brytyjczyków” (ponownie ATC i PMC). W sumie wspólnych miaowników jest sporo.

Spójrzmy już na *Studio 30* chłodniejszym okiem, jakbyśmy w ogóle nie znali ProAca...

Natychmiast zwraca uwagę głośnik średniotonowy (kopułowy), bo chociaż niewielki, to wyraźnie inny od typowych, stożkowych.



Styl terminala przyłączeniowego też przypomina ProAki, z wyjątkiem zacisków, które są pojedyncze – to mi się podoba. Falcon nie poddaje się presji oczekiwań, że „audio-filskie” kolumny muszą być przygotowane do bi-wiringu.

52-mm kopułka jest tekstylna, mocno nasączona, na pewno charakteryzuje się wysokim tłumieniem wewnętrznym, a nie sztywnością. Głośnik wysokotonowy też jest kopułkowy (25-mm), tekstylny. To już żadna sensacja, lecz najczęściej spotykany standard. Lekkie odsunięcie wysokotonowego od osi symetrii kolumny służy różnicowaniu częstotliwości odpowiadających falom, które będą się od tych krawędzi odbijały – dzięki temu zaburzenie na charakterystyce przetwarzania, powstające na skutek tego zjawiska, zostanie „rozmienione” na dwa różne, mniejsze. Kolumny jednej pary są wykonywane jako „lustrzane odbicia”, aby utrzymać symetrię całego systemu stereofonicznego.

17-cm głośniki niskotonowe mają membrany polipropylenowe, pewnie ich charakterystyki pozwalają na ustalenie dowolnie wysokiej częstotliwości podziału, a nawet zastosowanie w układzie dwudrożnym/dwuipółdrożnym. Konstruktor był jednak przekonany, że warto dodać średniotonowy, tym bardziej, że jest to z założenia najlepszy model całej serii.

Tunel bas-refleks znajdujący się w dolnej ściance ma średnicę 10 cm i umiarkowaną długość 12 cm, więc konstruktor nie chciał ustalać bardzo niskiej częstotliwości rezonansowej (co też przypomina ProAca... pardon, miałem już o nim nie wspominać), chociaż nie byłoby to trudne (tunel instalowany w dolnej ściance może być bardzo długi). Konieczne przy takiej lokalizacji otworu, odsunięcie kolumny od podłoża (za pomocą specjalnego cokołu lub wysokich kolców) jest tutaj wyjątkowo duże – masywne stożki mają aż 7 cm wysokości.

Cokół to oddzielny rozdział tej historii. Same „skrzynki” (bez cokołu) też swoje ważą, dla konstrukcji o takiej kubaturze masa 35 kg to dobry wynik, a dochodzi jeszcze do tego cokół o masie... 15 kg.



Potężne nóżki „unoszą” obudowę aż o 7 cm. Częściowo tłumaczy ten fakt ulokowanie bas-refleksu w dolnej ściance, chociaż aż tak duży prześwit nie jest potrzebny do jego swobodnego promieniowania.

Takiego solidnego podparcia nie powstydziłyby się znacznie większa kolumna, to wręcz przesada, ale robi wrażenie i na pewno nie zaszkodzi. Cokoły są dostarczane w oddzielnych opakowaniach, poza pudłem z właściwymi kolumnami, i dwa razy pytałem dystrybutora, czy jest to wyposażenie standardowe, a nie opcjonalne (za dopłatą); ostatecznie można by wkręcać mniejsze kolce bezpośrednio w dno obudowy (tam, gdzie przykręca się cokół), ale nie ma co kombinować – supercokoły z superkolcami dostajemy w komplecie.

Obudowa jest ciężka z powodu 25-mm mdf-u, z którego wykonano wszystkie jej elementy (według informacji producenta). Gdy jednak pukałem w boczne ścianki, odnosiłem wrażenie, że panele są dość cienkie i lekkie, jakby lekko sprężynowały, uginały się, chociaż nie rezonowały, „odzywały” się cicho. Pomyślałem, że boczne ścianki mają specjalną wielowarstwową strukturę „absorbującą”, w której zewnętrzna okładzina jest elastycznie przytwierdzona do leżącej głębiej. Producent nie opisuje dokładnie tej kwestii, nie przedstawia żadnych celów akustycznych z tym związanych, jednak wspomina, że panele są wymienne – może tylko jako atrakcja estetyczna? Dostępnych jest pięć wersji kolorystycznych, wszystkie fornirowane: czereśnia, orzech, orzech „burr” (zawijasy), cis i palisander. Żadnych piano blacków ani innych połysków, więc Falcon nie uszczęśliwi wszystkich, lecz kto gustuje w szlachetnej klasycie naturalnych fornirow, ma w czym wybierać. Pozostałe ścianki są obleczone sztuczną skórą.

Przerwana kariera kopułek

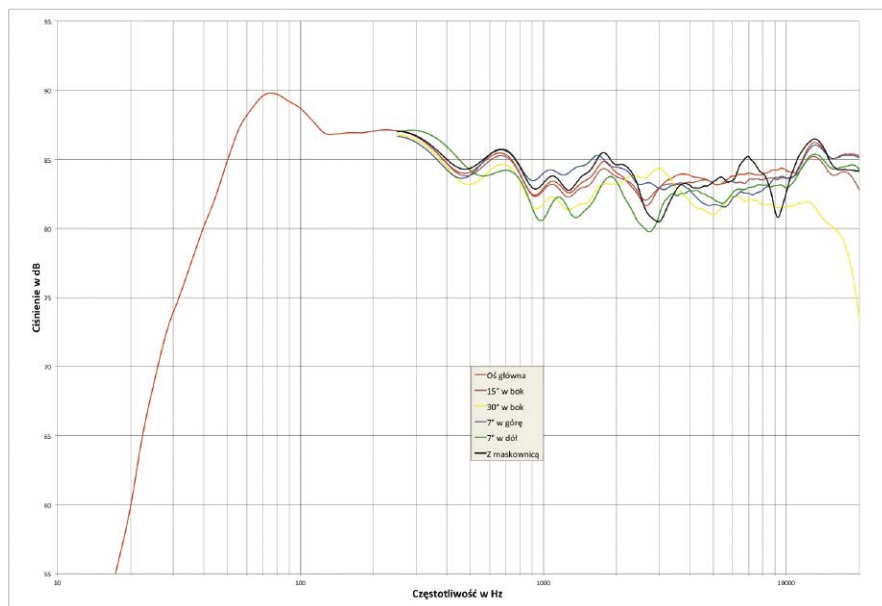
Kopułki średnionowe pojawiły się już 40 lat temu, niedługo po kopułkach wysokotonowych, jako że wydawały się naturalnym, kolejnym etapem rozwoju techniki przetwarzania również dla tego zakresu częstotliwości i nie wymagały zasadniczo innej technologii, niż już opanowana. Mimo to ekspansja kopułek średnionowych nigdy nie zaszła daleko, nie opanowały one większości konstrukcji wielodrożnych, a po pewnym czasie wręcz zaczęto je wycofywać. Ostatecznie przetrwały u ograniczonej grupy producentów, którzy opanowali wcale niełatwą sztukę ich stosowania i doceniają ich zalety mimo współistniejących ograniczeń.

Warto przypomnieć, tym bardziej gdy firma ta pojawia się w tym teście, że Dynaudio długo, dość konsekwentnie i z sukcesami stosowało kopułki średnionowe (w latach 80.), mając do dyspozycji nawet kilka modeli, zarówno 2-, jak i 3-calowych.

Co spowodowało recesję? Przede wszystkim węższe pasmo niż przetworników z konwencjonalnymi (wkłysłymi, w przybliżeniu stożkowymi) membranami. Sama forma kopułki sugeruje, że ma ona lepsze charakterystyki kierunkowe (rozprasza szerzej). Tak jednak nie jest; wierzchołek kopułki „zasłania” fragmenty membrany znajdujące się na zewnątrz pod większymi kątami. Ponadto przy kopulce trzycalowej (75 mm) cewka takiej samej średnicy jest nieoptymalnie duża – odpowiednią wytrzymałość dla tego zakresu częstotliwości ma cewka znacznie mniejsza, a duża to zarówno (zbyt) wysoka indukcyjność, jak i (zbyt) wysoka masa niebędąca w dodatku masą samej membrany (służącą np. poprawie innych jej parametrów), lecz masą tylko „obciążającą” membranę, co również powoduje wcześniejsze opadanie charakterystyki. Zmniejszenie średnicy np. do 2 cali (50 mm) redukuje powyższe problemy, ale gdy zmniejszymy powierzchnię membrany, obniży się efektywność i zawęzi pasmo „od dołu”, z czym mają problem nawet kopułki 3-calowe. Częstotliwość rezonansowa f_s leży w zakresie kilkuset herców i w praktyce trudno z kopułkami ustalić częstotliwość podziału niższą od 500 Hz, zwykle jest ona bliższa 1 kHz. To z kolei oznacza konieczność zastosowania w roli głośników nominalnie niskotonowych faktycznie głośników nisko-średnionowych. Akurat ten warunek nie jest trudny do spełnienia w czasach, gdy są stosowane małe niskotonowe, ale wielu konstruktorów lubuje się w niskich częstotliwościach podziału, aby utrzymać cały zakres średnich tonów w gestii jednego przetwornika. Dlatego kopułki średnionowe nie są tak uniwersalne, jak konwencjonalne przetworniki średnionowe, ale umiejętnie zastosowane przez konstruktora, który nie zmusza ich do przetwarzania zbyt szerokiego zakresu, mogą zagrać bardzo dobrze.

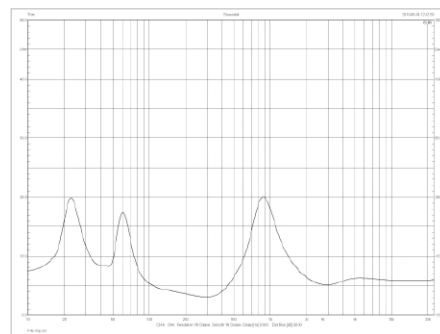
LABORATORIUM **FALCON LOUDSPEAKERS R.A.M. STUDIO 30**

Tym razem zaczniemy od charakterystyki impedancji, bo jest dość ciekawa, a poza tym ona również wskazuje na związki z ProAkiem. Kiedy przeczytałem w firmowych danych, że impedancja wynosi 8 Ω , byłem czujny; gdyby to była konstrukcja jakiegokolwiek innej firmy (właśnie oprócz ProAca), mógłbym się założyć, że w naszych pomiarach zaraz zostanie ujawniony typowy „przekręt” i ustalimy impedancję znamionową 4 Ω . Gdyby rygorystycznie wziąć pod uwagę, zgodnie z dawnymi normami, pierwsze minimum za niskotonowymi rezonansami, które wynosi 3 Ω , to nie ma przebaczyć – impedancja znamionowa to 4 Ω . Można jednak zastosować taryfę ulgową, zwracając uwagę również na to, że owe minimum pojawia się przy 300 Hz, a więc już w zakresie częstotliwości średnich, gdzie zapotrzebowanie na moc ze wzmacniacza nie jest już tak duże, jak w zakresie niskich; tam minima mają wartość 7,5 Ω (przy 10 Hz); 6,5 Ω (przy 40 Hz) i 5,5 Ω (przy 100 Hz), co wskazuje na zastosowanie głośników niskotonowych o impedancji ok. 16 Ω każdy, połączonych równolegle. Tak też zaprojektowane były niektóre układy trójdrożne i dwupółdrożne ProAca. Natomiast spadek do 3 Ω przy 300 Hz jest najprawdopodobniej spowodowany działaniem filtra dolnoprzepustowego o specyficznie dobranych wartościach (teoretycznie za wysoka pojemność równoległa w stosunku do indukcyjności szeregowej), co z kolei jest działaniem świadomym i prowadzącym do uzyskania wysokiego poziomu z głośników niskotonowych aż do 300 Hz; znajduje to potwierdzenie na charakterystyce przetwarzania, a uzasadnieniem dla takiego rozwiązania jest zastosowanie kopułki średniotonowej, która nie „dołoży się” do ciśnienia poniżej 300 Hz, tak jak większe średniotonowe (w *Evoke 50* i *Sonetto V*). Częstotliwość podziału (między niskotonowymi a średniotonowymi) jest zresztą ustalona wyżej. Producent podaje imponujące pasmo 20 Hz – 35 kHz, ale nie dodając tolerancji decybelowej, można podawać dowolne wartości... Charakterystyka przecina linię 20 Hz,



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

tylę że przy spadku 26 dB (względem poziomu średniego). „Zwyczajowy” spadek 6 dB pojawia się przy 40 Hz, co wiąże się z dość wysokim strojeniem bas-refleksu, ale dzięki temu szczyt przy 75 Hz sięga pułapu 90 dB, co przy impedancji 8 Ω jest imponujące. Konstruktor zrobił więc dwie rzeczy, aby przy wysokiej impedancji uzyskać wysoki poziom w szerokim zakresie niskich częstotliwości: dość wysoko zestroił bas-refleks i podpompował „wyższy bas” specyficznym filtrowaniem dolnoprzepustowym. Dzięki temu i czułość określana dla całego przetwarzanego pasma jest wysoka jak na konstrukcję 8-omową (86 dB), mimo że charakterystyka w zakresie średnio-wysokotonowym leży już nieco niżej. Charakterystyki z osi głównej, z osi $+7^\circ$ i 15° można zmieścić w ścieżce ± 3 dB od ok. 100 Hz, i w ścieżce ± 4 dB od 45 Hz. Sam zakres średnio-wysokotonowy, od 300 Hz, zmieścimy w ścieżce ± 2 dB. Charakterystyka na osi -7° jest obniżona i bardziej po-falowana w zakresie 800 Hz – 3 kHz, co na pewno ma związek z łączeniem poszczególnych sekcji i występującymi pod tym kątem przesunięciami fazowymi. Oś główną pomiaru ustaliliśmy na wysokości 90 cm (pomiędzy średniotonowym a wysokotonowym).



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Maskownica dodaje wyraźne osłabienia przy 3 kHz oraz 9 kHz i – jak prawie każdą – lepiej ją zdjąć.

Dzięki wysokiej impedancji i czułości (przy 8 Ω tożsamej z efektywnością) *Studio 30* to „łatwe” obciążenie, możemy do tych kolumn podłączyć wzmacniacz o niewielkiej mocy, co potwierdza rekomendowany przez producenta zakres – od 15 do 250 W.

Impedancja znamionowa [Ω]	8
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Rek. moc wzmacniacza [W]	15–250
Wymiary (W x S x G) [cm]	110 x 21,5 x 30*
Masa [kg]	35+15**

* wymiary bez cokołu

** kolumna + cokół

Impedancja na życzenie

Falcon 30 skłania, aby przypomnieć dylematy związane z ustalaniem impedancji znamionowej – zarówno na etapie rzeczywistych parametrów projektowanych kolumn, jak i sposobu informowania o nich.

Praktyczniejszym rozwiązaniem jest obecnie impedancja 4-omowa, jako że większość wzmacniaczy stereofonicznych nie tylko nie ma problemów z „obsługą” takiej impedancji, lecz dostarcza do niej większą moc niż do impedancji 8-omowej.

Jednak wśród wielu audiofilów panuje przekonanie, że lepszym wyborem są kolumny 8-omowe, i ma ono pewne przesłanki – w takim towarzystwie lepiej czują się wzmacniacze lampowe (niższe zniekształcenia, a moc zwykle podobna na 4 i 8 Ω), jak też amplitunery AV. Jednak mało kto podłącza kolumny za 20 000 zł do amplitunerów, a wzmacniacze lampowe... chociaż nie są tak popularne, jakby się to wydawało na podstawie relatywnie częstych ich testów, to nie należy ich lekceważyć, i dlatego dobrze, że między wieloma kolumnami 4-omowymi zdarzają się też konstrukcje 8-omowe, takie właśnie jak *Falcon 30*. Ich zastosowanie mogą też rozważyć posiadacze wzmacniaczy tranzystorowych, i to tych najmocniejszych, które oddają moc bliską, a nawet przewyższającą moc znamionową kolumny, już przy impedancji 8 Ω . Czyli jeżeli mamy tranzystor o mocy np. 200 W przy 8 Ω i 300 W przy 4 Ω , to może lepiej, aby 200-watowe kolumny, takie jak *Falcon 30*, były 8-omowe. Dlaczego lepiej, dlaczego „może”?

Lepiej dlatego, że prawie każdy wzmacniacz obciążony 8 Ω ma niższe zniekształcenia; co prawda w mniejszym zakresie dostępnej mocy (przed przesterowaniem, a więc gwałtownym wzrostem zniekształceń – proszę spojrzeć do naszych laboratoriów z pomiarami wzmacniaczy), co zawsze może być argumentem za kolumnami 8-omowymi, chociaż przy ograniczeniu mocy znacznie poniżej wartości, jaką mogą przyjąć kolumny, nie wydaje się on decydujący. „Może” dlatego, że znana jest też koncepcja, aby wzmacniacz miał zapas mocy w stosunku do mocy kolumn, co pozwoli uniknąć jego przesterowania, podstępnie niebezpiecznego dla głośników wysokotonowych (nim to nastąpi, usłyszymy jednak wyraźne skutki przekroczenia mocy znamionowej kolumn, zanim ulegną one uszkodzeniu).

Różne poglądy co do korzyści płynących z niższej lub wyższej impedancji wpływają zarówno na decyzje klientów, jak i producentów, a ci biorąc pod uwagę wszystkie wątki, często próbują godzić ogień z wodą, tworząc kolumny 4-omowe (w tym wyraża się ich własny pogląd) i określając je jako 8-omowe (tutaj „wychodzą naprzeciw” oczekiwaniom klientów, ale tylko „na papierze”). W tym teście, co budujące, nie było jednak takich ewidentnych przypadków, trzy 4-omowe tak też są przedstawiane przez producentów, a *Falcon 30*, chociaż formalnie też powinien być określany jako 4-omowy, ma mocne argumenty, aby traktować go jako obciążenie „w praktyce” 8-omowe i bez obaw podłączać do każdego wzmacniacza.

ODSŁUCH

Korzenna brytyjskość firmy Falcon, jej geneza, profil, asortyment, założyciel, miejsce produkcji i co tylko chcecie, łatwo będzie się kojarzyć z brytyjskim brzmieniem, a to pojęcie wciąż ma swoją wagę – chociaż jego realne znaczenie mocno się rozmyło, odkąd najwięksi brytyjscy producenci, obecnie dominujący na rynku – jak Bowers, KEF czy Monitor Audio – ustanowili własne, wyraźnie różniące się wzorce. Prędzej znajdziemy jakieś wspólne cechy z brzmieniami firm o zupełnie innym pochodzeniu, ale uparte doszukiwanie się brytyjskiego „genu” też przynosi rezultaty, przynajmniej w sferze subiektywnych wrażeń, a nie faktów możliwych do zweryfikowania. Wróćmy do Falcona – to jednak firma „butikowa”, która może być lepszym depozytariuszem dawnych brzmień, „tradycyjnych wartości”, zresztą taka jest jej rola, zadeklarowana przez LS3/5a. Pojawia się jeszcze wątek pokrewieństwa tego konkretnego modelu z konstrukcjami ProAca. I ten nieco zaskakujący trop prowadzi najlepiej do faktycznego brzmienia R.A.M. Studio 30, podpowiada nam najwięcej. Nie wskażę dokładnie na model ProAca, który byłby najbliższy, ale nie o taką precyzję tutaj chodzi; chyba wystarczy, aby stwierdzić związek ogólniejszy. Ale odtóżmy na bok wszel-

kie skojarzenia i podobieństwa, które zwykle dowartościowują to, co słyszymy; R.A.M. Studio 30 nawet bez takiego wsparcia nie tylko dadzą się lubić, mogą wręcz zafascynować.

To najbardziej dynamiczny, energiczny, momentami nawet egzaltowany dźwięk tego testu.

Na początku podejrzewałem, że takie „efekciarstwo” musi być związane z jakimś podbarwieniem, zniekształceniem charakterystyki, nawet jeżeli gdzieś sprytnie ukrytym, to przecież w końcu możliwym do zlokalizowania. Słuchałem kolejnych kawałków i tylko utwierdzałem się w przekonaniu, że to kolumny wciąż angażujące, a chwilami spektakularne, wykorzystujące każdą (dobrze nagrałą) muzyczną okazję, aby uderzyć, przyspieszyć, zakręcić; wyciągające z materiału nie suche detale, ale soczyste emocje. I nie mogłem ustalić, w jaki sposób charakterystyka jest zmanipulowana – bo zasadniczo wcale nie jest, a trudne do uniknięcia (i namierzenia) nierównomierności obciążające na różne sposoby każde kolumny, nie są tutaj większe niż u konkurentów.

Może jednak o takim wrażeniu decyduje bas? Ten jest wyjątkowy.

Basu nie żałują ani Dynaudio, ani Monitor Audio, ale sposób, w jaki operuje nim Studio 30, jest specjalny. Kto lubi taki charakter, będzie zachwycony.

Taki bas nie załatwia wszystkich spraw, może być nawet kłopotem, ale w tej kompozycji pasuje idealnie, zaznacza się wyraźnie, często prowadzi akcję, ale nie jest „przewalony”, nie zasłania zakresu średnio-wysokotonowego – ten jakby „nakręcony” i zachęcony wyczynami niskich tonów odważniej pokazuje swoje atuty, ostatecznie w całym pasmie słyhać jakby więcej... „Jakby”, bo nie potrafię wskazać dźwięków, jakie umykają np. *Evoke 50*, a są odkrywane przez Studio 30; spokój Dynaudio nadaje muzyce szlachetność i wyrafinowanie, w zamian pobudliwość Studio 30 gwarantuje dużo wrażeń i wprowadzenie w inny nastrój. Z pewnością to dźwięk świetnie pasujący do rocka, ale nie tylko – cokolwiek włączyłem, zyskiwało na vitalności, komunikatywności, na pozytywnych wibracjach. Gitary elektryczne miały ekspresję i metaliczną dźwięczność, ale i instrumenty smyczkowe nabrały blasku, a fortepian rozwinął się głęboko i wysoko.



Jednocalowa, tekstylna kopułka wysokotonowa wygląda raczej standardowo, ale w pomiarach i próbach odsłuchowych udowodniła swoją wysoką jakość.



52-mm kopułka średnionowa (też tekstylna), rarytas we współczesnych konstrukcjach, chociaż na pewnym etapie wydawało się, że „kiedyś wszystkie średnionowe będą kopułkowe”.



Polipropylen nie jest dzisiaj najczęściej wybieranym materiałem w membranach głośników niskotonowych, więc wyjątkowa dynamika basu ze Studio 30 jest tym bardziej czymś zaskakującym.

Wokale nie były sklejone, lecz rozciągnięte, zróżnicowane, z bogatymi artykulacjami i oddechem. To też mnie pozytywnie zaskoczyło, bowiem tekstylne kopułki średnionowe mają swoje zalety, ale do tej pory nie oczekiwałem od nich takiej dynamiki. Tymczasem werbel uderzał mocno i szybko, w szerokim spektrum, trudno było przyłapać *Studio 30* na jakimkolwiek osłabieniu, zafałszowaniu, w tym także na ewidentnym rozjaśnieniu.

Ale wypada wrócić do niskich tonów, bo to tour de force całej prezentacji, jej grunt i fajerwerki. Stopa perkusji była zjawiskowa, twarda, ale i akustyczna. Poszczególne dźwięki nie były może tak czyste, jak z *Evoke 50*, lecz miały spontaniczną autentyczność albo autentyczną spontaniczność... Bas był czystą emocją i przyjemnością. Trochę było w tym „estradowości”, impulsywności, sprężystości, jak najdalej od „ciepłych kluch”. A przecież brytyjskie brzmienie... Do tego szeroka stereofonia, lokalizacje mniej pieczołowite niż z *Evoke 50*, cały spektakl bardziej emocjonujący niż relaksujący.

To kolejne kolumny, które zabrałbym, przynajmniej na jakiś czas, do swojego domowego systemu, aby „mocnym kopem” odświeżyć swoje zainteresowanie muzyką. Co polecam również innym, jeżeli inne brzmienia wydają im się albo zbyt nudne, albo zbyt dziwaczne.

FALCON R.A.M. STUDIO 30

CENA

20 000 zł

www.artandvoice.pl

DYSTRYBUTOR

Audio Atelier

WYKONANIE

Bardzo solidna obudowa ze spektakularnie masywnym cokołem, wykończona drewnem i skórą. Układ trójdrożny z parą 18-cm niskotonowych i dwoma kopułkami – 50-mm średnionową i 25-mm wysokotonową. Bas-refleks w podstawie. Dużo podobieństw do konstrukcji ProAca.

LABORATORIUM

Charakterystyka zrównoważona, tylko z lokalnymi zafalowaniami. Impedancja znamionowa 8 Ω, a dla takiej impedancji czułość 86 dB to bardzo dobry wynik. Odpowiednie do każdego wzmacniacza.

BRZMIENIE

Dynamiczne, wyraziste, prowadzone przez konturowy, rytmiczny bas. Mocne uderzenie, świetne tempo, oddaje energię każdej muzyki i każdego dźwięku, ale szanuje subtelności, detali nie wyostrza, a przede wszystkim nie jest agresywne. Swobodne, z rozmachem i szeroką sceną. Zadziwiające połączenie zrównoważenia z witalnością. Nie ma się do czego przyczepić, a grają jak nakręcone.